



▮ Tekst: Marek Lacki (ML), Filip Kulpa (FK) ▮ Zdjęcia: Denon

TRZECI ELEMENT

Najnowszy odtwarzacz Denona prezentuje się równie imponująco jak jubileuszowy, nieprodukowany już DCD-A110, jest jednak znacznie tańszy. Przy cenie niespełna 11 tysięcy złotych ma wszelkie zadatki na to, by stać się takomym kąskiem dla zwolenników płyt CD i Super Audio CD.

Denon szczyci się długą i godną pozazdrośczenia tradycją w produkowaniu odtwarzaczy dysków optycznych. Ta rdzenia japońska marka (dziś w rękach amerykańskiej grupy Massimo Consumer Audio) chwali się, że stworzyła pierwszy na świecie odtwarzacz CD, co miało miejsce na rok przed rynkowym debiutem tego formatu, w 1981 roku. Mowa o profesjonalnym modelu DN-3000F, potężnej maszynie ze stolikiem, posturą przypominająca studyjne szpulowce.

DAWNE ODTWARZACZE DENONA

Pierwszy konsumencki odtwarzacz CD firma wypuściła w 1983 roku, czyli równocześnie z Philipsem. Mowa o kolekcjonerskim modelu DCD-1800 z autorskim napędem wyposażonym w czytnik poruszający się po łuku (podobnie jak we wczesnych Philipsach).

Flagowce z drugiej połowy lat 80. i przełomu lat 90. to ceniona klasika japońskiego vintage audio – wystarczy wspomnieć modele DCD-3300, DCD-3520 (EX) czy DCD-3560. Ich oznaczenia liczbowe w oczywisty sposób odwoływały się do znakomitego

gramofonu DP-3000 z napędem bezpośrednim, opracowanym ponad dekadę wcześniej (1972 r.).

Lata 90. przyniosły bujny rozwój technologii odtwarzania płyt kompaktowych, w czym Denon miał swój udział. Szczytowym osiągnięciem firmy w tej materii był transport DP-S1 z przetwornikiem c/a DA-S1 (1993 r.). Na początku nowego milenium, a więc po premierze konkurencyjnych formatów SACD i DVD-Audio, firma wzięła głęboki oddech i wstrzymała prace nad kolejnymi, drogimi dyskofofonami CD, uznając, że nadchodzi czas jednego z następców popularnego formatu. Którego? Było to pytanie za milion dolarów. Właśnie dlatego, dopiero pod koniec 2002 roku Denon wypuścił swój pierwszy odtwarzacz Super Audio CD – model DCD-SA10. Stało się to niedługo po tym, jak zaprezentowano DVD-A1 – referencyjny odtwarzacz DVD-Audio. W kolejnych latach firma stworzyła kilka kolejnych, ambitnych odtwarzaczy CD/SACD, wśród których najlepszym okazał się DCD-SA1 z 2005 roku. Dziś można go kupić za około 10 tysięcy zł. Urządzenie nie doczekało się godnego następcy. Szalejąca moda na kino domowe,

kryzys z 2008 roku, bardzo słabe wyniki sprzedaży płyt Super Audio CD i wreszcie debiut formatu Blu-ray skutecznie ostudziły plany producenta w kwestii dwukanałowych odtwarzaczy audio wysokiej klasy. Skupiono się na zaawansowanych technicznie, wieloformatowych odtwarzaczach Blu-ray/DVD/SACD, które miały być „wszystkim w jednym”, rozwiązując (w teorii) dylematy przyszłych nabywców, co – jak pokazała przyszłość – niezupełnie się nie ziściło. Pozostały jednak w ofercie odtwarzacze średniej klasy wywodzące się z modelu DCD-2000AE (CD/SACD) z 2005 roku: DCD-2010AE i DCD-2020AE. To właśnie na ich bazie powstały: jubileuszowy DCD-A100 (na 100-lecie), DCD-2500NE (2015), kolejny jubileuszowy DCD-A110 i wreszcie bohater niniejszej recenzji.

Anonsując nową serię 3000NE na jesieni 2023 roku, japońska marka z jednej strony odwołała się do ponad 50-letniej tradycji w tworzeniu gramofonów (DP-3000NE był pierwszym urządzeniem w nowej gamie), a z drugiej – choć w mniej oczywisty sposób – do wspomnianych wyżej, wspaniałych dyskofofonów CD z drugiej połowy lat 80. i początku 90.

Kilka miesięcy po gramofonie (patrz AV 2/2024) zadebiutował wzmacniacz zintegrowany PMA-3000NE (AV 11/2024), natomiast na przełomie 2024 i 2025 roku do sprzedaży trafił wyczekiwany DCD-3000NE – trzeci, ale być może wcale nie ostatni element układanki (w serii 3000NE wciąż brakuje streamera).

SACD WCZORAJ I DZIŚ

Jeszcze 10 lat temu wydawało się, że format SACD pozostanie wspomnieniem,

jednak w rzeczywistości stał się on płytką niszową na rynku wydawniczym, obecnie zdominowanym przez streaming. Tymczasem hybrydowe płyty CD/SACD są wytwarzane niemal nieprzerwanie od 25 lat (debiut Super Audio CD miał miejsce w 1999 roku), a sam format cieszy się niesłabnącą popularnością w Japonii, która do dziś pozostaje oazą nośników fizycznych. Do „wagonu” z logo SACD wskoczyły ostatnio nawet Polskie Nagrania, wydając obszerną kolekcję klasyki polskiej muzyki rozrywkowej w tym właśnie formacie, czemu – co warto podkreślić – towarzyszy znacznie staranniejszy mastering, a więc i wyższa jakość dźwięku (także z warstwy CD). Nie będzie zatem przesadą stwierdzenie, że format Super Audio CD przeżywa swój skromny renesans, co jest dobrą nowiną dla miłośników płyt – zwłaszcza, że zapis DSD 2,8 MHz (jakiego używa się w formacie SACD) zapewnia generalnie wyższą jakość dźwięku niż PCM z płyt CD. Dla osób znudzonych streamingiem, tudzież z określonych powodów go nieakceptujących, płytowe DSD jawi się jako doskonała alternatywa w dobie formatów hi-res audio.

Obok recenzowanego niedawno Shanlinga SCD 1.3 oraz Denona DCD-1700NE, czyli urządzeń za około 6 tysięcy zł, recenzowany odtwarzacz jest bodaj jedynym, znanym nam dyskofofem CD/SACD za około 10 tysięcy zł. Marantz SACD 30n jest już bliski granicy 15 tysięcy, ponadto jego konstrukcja jest wyraźnie mniej zaawansowana, a na pokładzie znalazł się moduł strumieniowy. (FK)

FUNKCJONALNOŚĆ I WYKONANIE

Gdy odbierałem paczkę z przesyłką, nabrałem wątpliwości, czy nie zaszła pomyłka: może zamiast odtwarzacza przyszedł wzmacniacz? Moje obawy okazały się niepotrzebne. DCD-3000NE to kawał „kłosa”. W dzisiejszych czasach odtwarzacz CD ważący prawie 17 kg, w dodatku za 11 tysięcy złotych, to coś niebywałego! Stylistyka jest powściągliwa i elegancka, a zarazem bardzo charakterystyczna dla marki. W dość bezpośredni sposób nawiązuje do wspomnianego odtwarzacza DCD-SA1 sprzed 20 lat, będąc zarazem ścisłą kontynuacją designu DCD-2500NE i DCD-A110. Przetłoczenie czołówki, centralnie zamontowana szuflada, układ przycisków – to wszystko doskonale znamy. Literacizmo jest dyskretne i ładne. Wypukłe logo



Zgodnie z tradycją Denona, nowy odtwarzacz jest wyłącznie odtwarzaczem płyt CD/SACD – bez wejść cyfrowych. Z jednej strony to dobrze, z drugiej jednak szkoda...

producenta przyjemnie kontrastuje z czarną anodą aluminiowego frontu (obudowa może być też srebrna).

Obsługa urządzenia reprezentuje tradycyjne podejście do obsługi dyskofonu, przynajmniej to znane z ostatnich 20 lat. Do obsługi napędu służą przyciski zgrupowane z prawej strony oraz sztywny, starannie wykonany pilot systemowy. Ma on klawiaturę numeryczną, umożliwia programowanie odtwarzania, aktywację funkcji random i repeat, a także powieliła funkcje dostępne na czołówce. Z jej lewej strony znalazły się dwa przyciski: „Pure Direct”, który wygasa wyświetlacz i wyłącza wyjścia cyfrowe (optyczne i koncentryczne) oraz „Layer” do wyboru warstwy płyty hybrydowej CD/SACD. Co ciekawe, możliwy jest wybór warstwy wielokanałowej (o ile ta znajduje się na płycie). Wówczas na wyjściach analogowych pojawi się dwukanałowy downmix. Wyjścia cyfrowe przy odczycie SACD pozostają oczywiście nieaktywne.

Tacka napędu reaguje z dostojnym opóźnieniem na wydawane komendy, ale porusza się cicho, miękko i nie kiwa się na boki, co stało się niemal normą i to nie tylko w tańszych odtwarzaczach. Firmowy mechanizm Advanced S.V.H. wciąż zasługuje na pochwały.

Wyświetlacz OLED (który zastąpił wcześniej stosowany fluorescencyjny) z błękitną grafiką nie jest zbyt jasny, a można go dodatkowo przyciemnić. Podczas odczytu płyt SACD na ekranie widzimy nazwę utworu i tytuł albumu. Odczyt płyt kompaktowych skutkuje bardziej konwencjonalnymi wskazaniami: numerem utworu, czasem jego trwania oraz paskiem postępu odtwarzania. Szybkość napędu ustępuje cedekom z odległej przeszłości, ale trudno się temu dziwić skoro czytnik ma dwa lasery i obsługuje nie tylko płyty CD i SACD, ale również nagrywalne DVD-R, DVD-RW, DVD+R lub



Wybór warstw umożliwia dostęp do ścieżek wielokanałowych SACD, jednak nie posłuchamy ich inaczej niż w stereofonicznym downmixie.

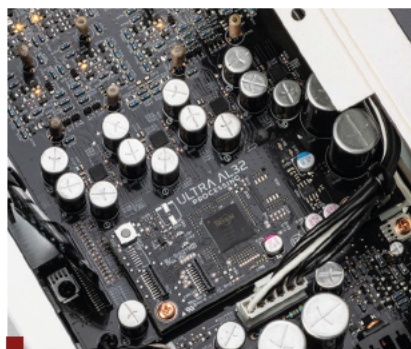
DVD+RW. To ukłon w stronę tych, którzy kolekcjonują nie tylko płyty, ale i pliki audio w formatach bezstratnych hi-res: FLAC, WAV, ALAC, AIFF i DSD. Wspierane są formaty PCM 24/192 oraz DSD 5,6 MHz. Nagrywalne nośniki CD-R i CD-RW nie będą racjonalnym rozwiązaniem z uwagi na zbyt małą pojemność (plików DSD pomieścimy na nich nie więcej niż dwa...) i bardzo ograniczoną dostępność. Za pomocą nośnika DVD można także wgrać nowy firmware.

BUDOWA

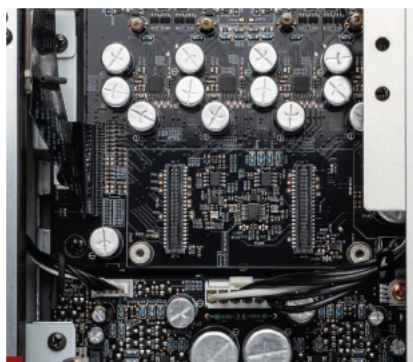
Konstrukcja DCD-3000NE jest imponująca. Chcąc być obiektywnym, należy tu uwzględnić cztery kwestie. Zwróćmy uwagę na bardzo wysoką jakość wykonania obudowy, co poniekąd jest zasługą tego, że urządzenie powstaje w japońskiej fabryce (Shirikawa). Drugą kwestią jest względnie umiarkowana cena, trzecią – jakość i zaawansowanie układu elektronicznego (o czym będzie mowa w dalszej części). Wreszcie po czwarte mamy do czynienia nie z przetwornikiem c/a, lecz odtwarzaczem CD/SACD, czyli urządzeniem zawierającym niezbędną mechanikę, dekodery, serwo itd. To wszystko musi przecież kosztować, dealerzy muszą swoje zarobić, a producentem jest duża firma... nie z Chin. W tym



Achitektura wnętrza bardzo przypomina rocznicowy model DCD-A110, z którym nowy model ma całkiem wiele wspólnego – wyraźnie więcej niż z formalnym poprzednikiem (DCD-2500NE), od którego DCD-3000NE jest niewiele droższy.



Autorski upsampler i układ filtracji cyfrowej Ultra AI32 (rodem z DCD-A110) znajdziemy również w dedykowanym wzmacniaczu PMA-3000NE.



System taktowania (DAC Master Clock Design) został w nowym odtwarzaczu udoskonalony.

kontekście dbałość o detale w tym urządzeniu jest doprawdy zaskakująca. Prześledźmy tę kwestię w szczególności.

Obudowa jest aluminiowo-stalowa, głębsza niż u poprzednika (DCD-2500NE) i dokładnie taka sama jak w DCD-A110. Z cięższego metalu wykonano trójwarstwowe chassis (wewnętrzna wanna i dwie płyty spodnie, każda o grubości 1,6 mm) oraz boczki. W DCD-A110 były one aluminiowe. Stopki, na których spoczywa całe urządzenie są

aluminiowe, a nie plastikowe, jak to miało miejsce DCD-2500NE, który był aż o 3 kg lżejszy. Powiększenie obudowy miało podwójny cel: zapewniło idealne dopasowanie do wzmacniacza, a ponadto umożliwiło zabudowę całego układu na jednym poziomie, dzięki czemu zredukowano interferencje pomiędzy poszczególnymi sekcjami. Dokonano również innych, niewidocznych zmian. Transformatory zasilające o większej mocy (24 VA vs 7 VA; w DCD-A110

DYSTRYBUTOR:

Horn Distribution, www.horn.eu

CENA: 10 999 zł

Dostępne wykończenia: srebrne, czarne

OCENA **A** ★★★★★

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

BRZMIENIE (70%)

NEUTRALNOŚĆ

Denon prawie nie ma własnego charakteru.

PRECYZJA / ROZDZIELCZOŚĆ

Mocne strony tego odtwarzacza.

NASYCENIE BARW / MUZYKALNOŚĆ

Umiarkowane nasycenie barw. Brzmienie gładkie, ale w ograniczonym stopniu angażujące słuchacza.

STEREOFONIA

Pierwszy plan z dobrze zaznaczoną lokalizacją i szczegółowością. Głębia i szerokość sceny mniej sugestywne.

DYNAMIKA I RYTM

Brzmienie szybkie, z dobrze oddawanymi skokami głośności. Duża rozpiętość dynamiczna.

BAS

Szybki, zwarty i mocny, gdy trzeba. Dobra motoryka w najniższej oktawie.

FUNKCJONALNOŚĆ (20%)

Czyta SACD, ale nie ma wejść cyfrowych. Szkoda.

WYKONANIE (10%)

Niższe oceny nie można postawić. Made in Japan.

OCENA 85%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Odtwarzane płyty: CD, CD-R, CD-RW, DVD-R/-RW, DVD+R/-RW

Odtwarzane pliki (z płyt DVD-R): MP3, WMA, AAC, WAV, ALAC, FLAC, AIF, DSF, DIFF

Maksymalne parametry odtwarzanych plików: PCM 24 bity / 192 kHz, DSD 5,6 MHz

Wyjścia analogowe: RCA

Wyjścia cyfrowe: Toslink, koncentryczne RCA

Maksymalne napięcie wyjściowe:

2,2 V RMS (10 kΩ)

Pobór mocy: 0,3 / 35 W (czuwanie / praca)

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

434 x 138 x 405 mm

Masa: 16,8 kg

były mocniejsze: po 36 VA) zamontowano na dużo grubszej (3 mm) płycie z lepszego stopu aluminium. Płyta zastępująca mechanizm napędowy również została wykonana z tego samego stopu aluminium (A6061P), który zastąpił stalową blachę. W dodatku jest ona o połowę grubsza (1,5 vs 1 mm). Mogłoby się wydawać, że to wszystko sztuka dla sztuki, ale czy oby robiono by

takie modyfikacje, zwiększając koszty produkcji, gdyby nie miało to sensu? Szczerze wątpimy.

W układzie elektronicznym nastąpiło szereg zmian w stosunku do obydwu modeli, przy czym więcej jest tu podobieństw do DCD-A110 niż do formalnego poprzednika. Są jednak i części wspólne, jak mechanizm czytnika, pochodzący z własnych zasobów producenta. Sekcja przetwornika jest taka sama jak w dedykowanym wzmacniaczu PMA-3000NE, co automatycznie rodzi pytanie o sensowność takiego posunięcia z punktu widzenia klienta, który zdecyduje się na zestaw i dwa razy zapłaci za to samo. Czy nie bardziej racjonalnym rozwiązaniem byłoby doposażenie odtwarzacza w wejścia cyfrowe i odjęcie sekcji DAC-a ze wzmacniacza, co summa summarum z pewnością poskutkowałoby niższą ceną kompletu? Istnieją dwie możliwości, dla których Denon postąpił inaczej. Mógł chcieć trzymać się tradycji, w której żaden z dotąd oferowanych odtwarzaczy nie miał wejść cyfrowych. Po drugie, Marantz robi dokładnie odwrotnie niż Denon (czyli zgodnie w logiką), a obie marki nie mogą zbyt długo ze sobą konkurować

(choć i tak siłą rzeczy to robią). Można też podejrzewać, że Denon wcale nie zakłada, iż każdy klient na wzmacniacz zakupi odtwarzacz CD. Do wyboru są bowiem gramofon i streamer (z niższej serii, ale trudno), a wtedy wbudowany DAC jest poważnym argumentem sprzedażowym. Prawdziwa może być jedna z tych odpowiedzi albo obie naraz.

W odróżnieniu od obydwu wcześniejszych odtwarzaczy, które bazowały na kości PCM1795 od Burr-Browna (w liczbie jednej lub czterech), 3000NE bazuje na nie najnowszych, dwukanałowych kościach Sabre ES9018K2M w liczbie po dwie sztuki na kanał. Prądowe wyjścia różnicowe tych układów są zrównoleżone, co daje sumę czterech sygnałów na wyjściu. Nie jest to jednak zwykłe sumowanie sygnałów w celu uśredniania błędów konwersji i zwiększania odstępu od szumu. Sztuczka Denona dzieje się w autorskim procesorze Ultra AI32 zapożyczonym z DCD-A110. Jest to 32-bitowy upsampler i interpolator danych wejściowych, taktowany poprawionym (względem obu poprzedników) systemem zegarowym (DAC Master Clock Design) opartym



Szuflada firmowego czytnika porusza się miękko, cicho i nie ma luzów. Górna pokrywa czytnika jest teraz aluminiowa.

na trzech oscylatorach kwarcowych, z którego korzystają także konwertery c/a. Układ FPGA generuje nadpróbkowany sygnał o częstotliwości próbkowania 1,4112 lub 1,536 MHz – zależnie od próbkowania sygnału na wejściu (44,1/48 kHz lub wielokrotności). Proces jest synchroniczny



i zachodzi z krotnością od 8 do 32x. Układy 9018K2M nie są w stanie przyjąć sygnałów taktowanych z tak wielką częstotliwością, dlatego każdy z nich otrzymuje co drugą – parzystą, bądź nieparzystą – próbkę przetworzonych danych (705,6 lub 768 kHz). Nadpróbkujące filtry cyfrowe są dwóch typów: typu FIR oraz Lagrange’a. Filtry wbudowane w konwertery c/a są więc pomijane, co z pewnością nie jest obojętne dla uzyskiwanego brzmienia. Każdy z układów Sabre ma niezależną linię zasilającą z niskoszumnym stabilizatorem LDO i trzema dobrej jakości elektrolitami do filtracji tętnień. Cały tor analogowy za przetwornikami c/a, czyli konwerter I/V, filtry analogowe i bufor jest dyskretny – nie wykorzystuje monolitycznych wzmacniaczy operacyjnych. Ta część układu wydaje się wyjątkowo rozbudowana. Zasilanie sekcji analogowej oparto o dyskretny układ stabilizacji napięciowej zbudowany z tranzystorów bipolarnych 2SA1046 i 2SC2026 oraz kondensatorów ELNA for Audio 3300 µF / 50 V. Mniejsze elektrolity są sygnowane logo Denona. W całym torze sygnałowym, który jest w dużej części zbalansowany, znalazło się sporo dobrej jakości elementów biernych: rezystory MELF, AMRS, kondensatory foliowe PPSC-X i (do montażu THT), PML (SMD) oraz elektrolity ELNA (w dużej liczbie w okolicach wyjść). Sygnał wyjściowy trafia do jednej pary solidnych gniazd RCA. To oczywista konsekwencja braku wejść XLR we wzmacniaczu PMA-3000NE. W żadnym razie braku wyjść XLR nie należy jednak traktować jako wady, ponieważ znakomita większość wzmacniaczy z adekwatnego przedziału cenowego i tak nie ma odpowiednio dobrze zrealizowanych torów sygnałowych za wejściami XLR, by móc wykorzystać ewentualne zalety transmisji symetrycznej. W ich przypadku lepiej zrealizowane wyjście RCA w źródle będzie po prostu lepszym rozwiązaniem. (FK, ML)

BRZMIENIE

Egzemplarz dostarczony do testu był zupełną „świeżyńką”. Na początku grał bardzo szczupło, z chudym basem i niezbyt precyzyjnie. Na długie wygrzewanie, które może zająć nawet dwa tygodnie, niestety nie miałem czasu. Procedurę skróciłem więc do kilku dni, by zmieścić się w terminarzu prac redakcyjnych. To jednak wystarczyło, by odnotować bardzo znaczącą poprawę jakości dźwięku. Przypuszczam, że kolejne dziesiątki godzin pracy urządzenia przyniosłyby dalszy progres, ale zapewne już nie tak znaczący jak te początkowe. W pierwszej części testu skupiłem się na odsłuchu płyt CD.

Doprawdy aż trudno było mi uwierzyć, jak bardzo poprawił się bas Denona – stał się autorytarny, zwarty, bardzo szybki i precyzyjny. Imponował też rozciągnięciem, nie tracąc animuszu w najniższej oktawie i zachowując swoje walory motoryczne. Zróżnicowanie basu nie było aż tak dobre, jak dynamika i szybkość, jednak i tu nie miałem zastrzeżeń. Chwilami potężny i nisko schodzący, niski zakres pozostawał równy, pozbawiony podbicia. Jego nasycenie było bardzo dobrze dozowane, zmiany natężenia wyraźnie wyczuwalne – w zależności od płyty czy konkretnego nagrania. Początkowo nieszczególnie rozdzielcza góra, po wstępnym wygrzaniu także zmieniła się nie do poznania. Poziom rozdzielczości i neutralność barw osiągnęły solidny poziom, wystarczający do tego, by wystawić Denonowi dobrą ocenę. Natężenie sopranów uznałem za akuratne, a ich charakter nie był ani zmiękczone, ani zanadto utwardzony. Powiedziałbym, że wysokie tony zdawały się być nieobecne – oczywiście w pozytywnym znaczeniu: nie dlatego, że ich brakowało, tylko z uwagi na brak cech przykuwających uwagę. To kolejny punkt w pozytywnej ocenie neutralności. Środek pasma, który w nowym egzemplarzu odebrałem jako trochę rozmyty, także uległ

SYSTEM ODSŁUCHOWY

- **POKÓJ:** 19 m², o zrównoważonej akustyce, zaadaptowany ustrojami tłumiącymi, rozpraszającymi i pułapkami basowymi.
- **WZMACNIACZ:** Baltlab Epoca 2
- **KOLUMNY GŁOŚNIKOWE:** Akkus Fidelia One (trójdrożne, z berylowym głośnikiem wysokotonowym)
- **INTERKONEKT ANALOGOWY:** Equilibrium Evolta RCA
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** własnego projektu

znaczącym, pozytywnym zmianom, ładnie wpisując się pomiędzy skraje i nie ustępując im w precyzji i dynamice. W dziedzinie reprodukcji barw Denon stawia na neutralność. Nasycenie nie wykracza poza ramy typowe dla współczesnych źródeł cyfrowych. Czuć pewną powściągliwość emocjonalną. Atutem DCD-3000NE okazała się dynamika. Szczególnie w zakresie makro jest ona bardzo przekonująca – od basu aż po wysokie tony. Jeśli miałbym dzielić włos na czworo, powiedziałbym, że łatwość wchodzenia na wyższe poziomy głośności jest subiektywnie lepsza w niższych zakresach pasma. Stereofonia nie budzi większych zastrzeżeń. Scena dźwiękowa koncentruje się pomiędzy kolumnami (nie wykracza zbyt chętnie na boki), lokalizacja i szczegółowość w obrębie pierwszego planu są bardzo dobre. Także efekty pogłosu były oddawane w satysfakcjonujący, zróżnicowany sposób. Scena zaczyna się w typowej odległości od słuchacza – nie ma ani efektu wycofania, ani wypychania źródeł do przodu. Efekt namacalności mieścił się w ramach solidnej średniej. Głębia mogłaby być lepsza.

SACD KONTRA CD

W drugiej części testu skupiłem się na odtwarzaniu płyt hybrydowych, porównując brzmienie tych samych nagrań z obydwu warstw. Wnioski były przeważnie zgodne z oczekiwaniami: warstwa Super Audio CD brzmiała lepiej, jednak odnotowałem pewne różnice w odbiorze w zależności od konkretnych płyt. W przypadku samplera Stockfish Records „Closer to the Music, Vol. 3” lepsze było ogólne wypełnienie, najbardziej odczuwalne w obrębie średnich tonów. Zyskiwały wokale, wydając się cieplejsze i bliższe naturalnego wzorca. Całościowo dźwięk wydawał się lepiej ofiltrowany od nerwowości, bardziej zrelaksowany, pozbawiony napięcia. Jednocześnie nastąpiła poprawa w szczegółowości. Poszczególne brzmienia były bardziej złożone, poprawiło się wrażenie ogólnej przejrzystości. Zyskała także dynamika.

W formacie SACD wierniej przedstawiane były zarówno kontrasty, jak i drobne zmiany głośności dźwięku. Powstawało wrażenie, że brzmienie jest bardziej rozwibrowane, co miało także przełożenie na realizm barw. Wzrost przejrzystości korzystnie wpłynął na efekty przestrzenne. Poprawiła się nie tylko precyzja, ale także plastyczność sceny. Co ciekawe, zyskiwał także bas. Jego walory motoryczne były na podobnym poziomie, jednak zakres ten wydawał się lepiej nasycony i wypełniony, a co za tym idzie – bardziej naturalny. Z kolei na płycie „La Stravaganza” z nagraniami Vivaldiego (Channel Classics 2003) wrażenia były nieco inne. Warstwa SACD wydawała się brzmieć w sposób przesadnie złagodzony, pozbawiony niekiedy potrzebnej zadziorności. Warstwa CD cechowała się bardziej przekonującą barwą. Koncert na żywo Chicka Corea („Rendezvous in New York”, Stretch Records/Universal 2003) ponownie odwrócił werdykt. W tym przypadku różnica na korzyść SACD była wprost kolosalna – mam na myśli realizm oddania barwy fortepianu, rozdzielczości i szczegółowości czy przestrzenności, która była zdecydowania bardziej złożona. Wrażenie uczestnictwa w kameralnym koncercie jazzowym stało się wyraźnie silniejsze. Gdy sięgnąłem po „The Dark Side od The Moon”, różnice nie były tak znaczne, jednakże zapis DSD miał przewagę w przestrzenności i dynamice, a także bardziej realistycznej, lepiej wypełnionej barwie. Ostateczną przewagę w punktacji na korzyść SACD przypieczętował odsłuch płyty „Organ Works Vol. 2” Musica Baltica 3 w wykonaniu Andrzeja Szadejko (MDG 2018). Organy z 1841 roku cechowały się lepiej oddaną skalą brzmienia, lepiej wybrzmiewały dolne rejestry, a ich barwa była całościowo bardziej

naturalna. Ponadto lepiej została oddana akustyka hamburskiego kościoła.

NASZYM ZDANIEM

Na temat jakości wykonania i zaawansowania technicznego tego odtwarzacza można się wypowiadać w samych superlatywach. Dbałość o pozornie nieznaczące szczegóły przeraża i zawstydza wiele znacznie droższych urządzeń z Zachodu. Produkcja w Japonii nie jest tu bez znaczenia. Poprzednie generacje odtwarzacza, na których w dużej mierze oparto konstrukcję DCD-3000NE nie wypadały w naszych testach szczególnie imponująco. Tym razem jest wyraźnie lepiej. Zwróćmy uwagę na ceny. Poprzednik, DCD-2500NE, dziesięć lat temu kosztował 9000 zł i był mniej zaawansowaną konstrukcją. Nowszy o pięć lat DCD-A110 wyceniono w chwili premiery (2020 r.) na 14 tysięcy zł. Bliższy mu pod względem konstrukcyjnym (choć wyposażony w zupełnie inne konwertery c/a) nowy model – pomimo wszystkich zawirowań, jakie toczyły rynek hi-fi przez ostatnie lata – jest znacząco tańszy! Już sam ten fakt stawia DCD-3000NE w zupełnie innym świetle. Co więcej, okazuje się, że urządzenie w dużej mierze realizuje obietnicę wysokiej jakości dźwięku – szczególnie tę uzyskiwaną z płyt Super Audio CD. Charakter brzmienia nie przekona może każdego, ale bez wątpienia neutralność, precyzja, dynamika i bas to solidne atuty Denona. Realnie patrząc, trudno jest znaleźć na rynku drugi odtwarzacz SACD w zbliżonej cenie. Dla purystów i zdeklarowanych miłośników płyt CD i SACD, może to być w tej chwili jedyny, a do tego naprawdę niezły wybór. Na dodatek całkiem rozsądnie wyceniony. Warto się zainteresować. ■